

PRZEMÓWIENIE PROFESORA ZBIGNIEWA BRZEZIŃSKIEGO

Adamie i Pani Wando,

dziękuję za dyplom, który będę zawsze wysoko cenił.

Panie Ministrze [chodzi o Stefana Mellera], dziękuję za słowa uznania, są one dla mnie szczególnie znamienne, bo pochodzą od osoby, której działalność międzynarodową bardzo wysoko podziwiam.

Adamie, nie wiedziałem, że potrafiłeś strawić do tego stopnia moje różne pisanie, ale z podziwem słuchałem twoich wypowiedzi i gdy bym je oceniał, powiedzmy, jako profesor studenta, to bym po wie działał, że to było bardzo dobre ujęcie.

Ale chcę prze de wszystkim podkreślić, że nagroda ta ma dla mnie specjalne znaczenie nie tylko ze względu na po przed nich od biorców tego wyróżnienia, ale szczególnie ze względu na to, że wiem, od kogo tę nagrodę otrzymuję - od Adama i od Heleny.

Pamiętam moje pierwsze spotkanie z każdym z nich. Adam wspomniał o tym, że nastąpiło ono 42 lata temu. Przyleciał wtedy do mnie Janek Nowak [Jeziorański] i powiedział: „Musisz spotkać tego fantastycznego młodzieńca z Warszawy. To jest błyskotliwy umysł po lityczny i prawdziwy bojownik”. No i spotkaliśmy się, i od razu jakoś tak styknęliśmy się. Najlepszy dowód - kto się lubi, ten się czubi, bo się często nie zgadzamy. Zawsze prowadzimy bardzo ożywione dyskusje polityczne, czasem nawet na trzeźwo, ale zawsze bardzo żywe, namiętne.

Pamiętam moje pierwsze spotkanie z Helenką. Nie wiem, czy ona pamięta, ale to było we wczesnych latach 80., kiedy coś bardzo specjalnego istniało w Polsce, i ona była w Waszyngtonie z pewną misją do załatwienia, do której w pewnym stopniu się przyczyniłem, co również może miało pewien odzew tu taj.

Więc sobie myślę, jestem człowiekiem roku, nie wiem dokładnie, dlaczego tego roku, ale jestem człowiekiem roku. Ale Adam i Helena to są dla mnie postaci jednej wielkiej, przelomowej dekady i za to jestem im bardzo wdzięczny.

Muszę też wspomnieć o rocznicy „Gazety Wyborczej”, nie tylko ze względu na jej obecną rolę tu, w Polsce, ale głównie ze względu na jej pochodzenie. To był początek wolnej prasy w Polsce. A bez wolnej prasy nie ma demokracji. I tutaj „Gazeta Wyborcza” rzeczywiście odgrywa niezmiernie istotną rolę. Pozwolą Państwo, że się podzielę dwoma bardzo prostymi wnioskami na temat może niezbyt elegancko, niespecjalnie naukowo ujęty. Co by było, gdy by było inaczej? I co będzie, jeśli będzie inaczej? Na wiążuję tu do te go, co od razu mnie łączyło z Adamem czy też z Helenką. Marzeniem nas wszystkich przez wiele lat było, by Polska była Polską. O tym marzyło miliony Po laków po 1945 r. I tysiące umierało z tym marzeniem na sercu. Ale jak i kiedy to marzenie mogło się spełnić? Czy wtedy, kiedy Ameryka miała broń atomową, a Rosja jej nie miała -w latach 40.? Czy kiedy Stalin umarł i wkrótce Berlin wybuchł? Czy też podczas powstania węgierskiego w latach 50., czy podczas kryzysu berlińskiego i wkrótce też kubańskiego - w latach 60.?

No i proszę sobie wyobrazić, że to nastąpiło. Imperium pęka. Sowiety w odwrocie. No i co dalej? Na Zachodzie głównym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych były wtedy Niemcy zachodnie. I ani Ameryka, ani Niemcy zachodnie nie uznawały wtedy granicy na Odrze i Nysie. Czy li atmosfera niepewności. Mo że rozpoczyna się chaotyczna ucieczka części ludności z ziem zachodnich i spontaniczny powrót przynajmniej pewnej części Niemców wysiedlonych. A co wtedy na Wschodzie? Mo że początek nowych walk o Lwów? Mo że marsz na Wilno? A co wtedy w samej Polsce? Skąd demokracja, prawdziwa demokracja? W trakcie rozrachunków siłowych z jeszcze żyjącą elitą bierutowską czy też nawet z Gomułką? Jakie instytucjonalne źródło demokracji i kultury demokratycznej wtedy istniało w kraju, który przez 15 czy też przez 20 lat był pod krwawą i w dużej mierze obcą dyktaturą?

Pierwszy więc wniosek. Wyzwolenie w 1989 r. nastąpiło w optymalnych warunkach historycznych. Po uznaniu przez Amerykę Odry i Nysy, również przez aliantów, łącznie z Niemcami. Czyli na Zachodzie

stan posiadania niezagrożony. A na Wschodzie? Pokojowy rozpad imperium. I nagle wolna Ukraina potrzebująca wsparcia Polski i wolna Litwa nawiązująca do tradycji polsko-litewskich.

A w samej Polsce - odrodzenie społeczeństwa obywatelskie go, pobudzenie kultury politycznej i mobilizacja społeczeństwa przez szereg lat, przez demokratyczny ruch wolnościowy, „Solidarność”, czyli prawdziwa szkoła demokracji. I niedługo potem wolna Polska w NATO, w Unii Europejskiej. Wielka przewaga światowa Ameryki - sytuacja historycznie optymalna. Wyjątkowy, wyjątkowy zbieg okoliczności graniczący na prawdę z cudem. No i oczywiście Papież. To była sytuacja historycznie optymalna.

Ale co będzie, jeśli będzie inaczej? Obecnie istniejąca optymalna sytuacja Polski wynika z biegu trzech realiów, realiów geopolitycznych. Przede wszystkim dominującej roli w świecie Ameryki. Po drugie, powstawania szerszej i powoli jednoczącej się Europy powiązanej z Ameryką. I po trzecie, postimperialnej Rosji przemieniającej się w państwo narodowe, aczkolwiek jeszcze cierpiące na nostalgię imperialną. Ale czy ten wyjątkowy geopolityczny stan rzeczy jest trwały, czy on jest naprawdę trwały?

Jeśli Ameryka się wciągnie co raz głębiej w konflikt polityczno-religijny ze światem islamskim i co raz bardziej krwawo, nie tylko w Iraku i w Afganistanie, ale również może - mam nadzieję, że nie - w Iranie, a być może w Pakistanie, który może wybuchnąć każdego dnia - czy Ameryka swej obecnie dominującej roli w świecie nie straci?

I szczególnie, czy jej nie straci, jeśli przestanie Ameryka być wierna Ameryce, tym, czym zawsze Ameryka była dla świata. A jak spoista będzie wtedy Europa, której Polska jest już częścią instytucjonalnie? Ale Europa powaśniona z Ameryką i pozostawiona sam na sam z Rosją? I co wtedy stanie się z Ukrainą? Dla Polski może być znów źle. I stąd też mój drugi wniosek i na tym kończę.

Polska musi świadomie, celowo i konsekwentnie wy korzystać swą obecnie optymalną sytuację, by uniknąć tego rodzaju wersji przyszłości. Czy ją wykorzystuje? Może nie całkiem. Polska nie jest na Księżycu, ale między Odrą, Nysą i Bugiem. Polska jest, ale bez przesady, do pewnego stopnia sojusznikiem Ameryki, ale nie jest jej sąsiadem.

Punktem wyjścia do zapewnienia trwałości, optymalnej sytuacji, która obecnie istnieje, jest przyjacielskie, na prawdę historycznie zakotwiczone pojednanie polsko-niemieckie, mimo - oraz właśnie dlatego - że Polsce jest ono znacznie bardziej konieczne niż Niemcom.

Pojednanie polsko-niemieckie to nie tylko odskocznia do z czasem lepszych stosunków z Rosją, ale odskocznia konieczna. Jest ono również konieczne do utrzymania bliskich sojuszniczych stosunków z Ameryką, bo dla Ameryki Niemcy są obecnie głównym sojusznikiem na kontynencie europejskim. A dla Ameryki Rosja jest jednocześnie koniecznym partnerem.

Pojednanie, każde pojednanie, wymaga pracy, wysiłku, cierpliwości i specjalnie szerszej perspektywy historycznej, a nie głównie bolesnej pamięci historycznej. O swych racjach należy przekonywać przyjaciół, ale ich nie zrażać z pozycji moralnej wyższości. Utrzymanie i utrwalenie sytuacji optymalnej wymaga również państwa polskiego, które świadomie pogłębia społeczną kulturę demokratyczną.

Umiar w postępowaniu politycznym, umiejętność osiągania kompromisów - i tu nawiasem chcę do dać, że należy przewartościować pojęcie językowe słowa „kompromis” w polskiej kulturze politycznej - tworzenie stałych koalicji opartych na umiarkowanych wersjach prawicy czy też lewicy, koalicji, które wykluczają z życia politycznego powtórne wahadła od jednej skrajności do drugiej i potem znów, z powrotem - to są konieczne wymogi utrwalania Polski prawo rządnej, którą Europa będzie z kolei cenić i uważać za integralną część swej wspólnej przyszłości, szerszej Europy, która łącznie z Polską będzie wtedy wpływać na Amerykę, by Ameryka pozostała Ameryką. Bo tylko wtedy nie będzie inaczej.

Przemówienie Profesora Zbigniewa Brzezińskiego podczas uroczystości wręczenia nagrody Człowieka Roku Gazety Wyborczej, Warszawa, maj 2006.